

MARIA WRZECIONO

ŚLĄSK NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU W TWÓRCZOŚCI HANSA MARCHWITZY

Hans Marchwita, jeden z wybitnych współczesnych pisarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, urodził się w 1890 r. w Szarleju pod Bytomiem w rodzinie polskiej jako syn śląskiego górnika¹. Na wspomnienie o stronach rodzinnych, gdzie spędził smutne dzieciństwo i ciężką młodość, w byłym „kumplu” spod Piekar budzi się po dziś dzień uczucie buntu i nienawiści do sprawców nędzy górnośląskiej:

Ich bin des Häuers Thomek Sohn.
Dran krank ich achtzehn Jahre schon.
Das Geld blieb Thomek fern und fremd,
Ich erbe nur sein Grubenhemd.

Des Vaters Hemd, ein Flick und Fetz,
Die Prügel und die Teufelshetz.

Im Testament vermach ich es —
Herr, wem nur, wem? — dem Pack von Pless,
Den Donnersmark und ihrer Brut,
Ja, den vermach ich all mein Gut:

Das Fetzenhemd die Sorgenlast,

Die Schwielen in der leeren Hand,
Ja — und das Loch im Niemandsland².

Położenie proletariatu śląskiego za panowania wszechwładnych obszarników i potentatów przemysłowych na przełomie XIX i XX w. Hans Marchwita przedstawił w pierwszej części swojej wstrząsającej książki „Meine Jugend”, która stanowi największy dotychczasowy sukces literacki górnika — pisarza spod Bytomia³. Powieść ta powstała w Ameryce,

¹ Por. Wilhelm Szewczyk, Nad książkami Marchwity. „Trybuna Tygodnia”. Sobotni dodatek do „Trybuny Robotniczej” Katowice 1953, nr 77, s. 1.

² Hans Marchwita, Das Testament, Junge Kunst [Berlin] 2. XII. 1957, s. 50.

³ Powieść „Meine Jugend” 1947, (przekład polski; Moja młodość, Warszawa 1950) składa się z trzech części: 1. Oberschlesische Bergleute (Na Górnym Śląsku), 2. Ruhr! — Das Kap der guten Hoffnung! (Zagłębie Ruhry — przykład dobrej nadziei), 3. Der Weg nach Verdun (W drodze do Verdun). Poza tym H. Marchwita napisał powieści: „Sturm auf Essen”, 1930; „Die Schlacht vor Kohle”, 1931; „Das Walzwerk”, 1932; „Die Kumiaks”, Szwajcaria 1934. Berlin 1948 (przekład polski —

dokąd zbiegł Hans Marchwita w 1941 r. z obozu roboczego w Pirenejach, gdzie władze francuskie więziły go jako niemieckiego uchodźcę politycznego. Po zakończeniu wojny pisarz powrócił do Europy. Odtąd żyje i tworzy w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Jako jeden z twórców współczesnej powieści niemieckiej opartej na gruncie ideologii marksistowskiej Hans Marchwita został w r. 1946 wybrany drugim wiceprezesem Niemieckiego Związku Literatów (*Deutscher Schriftstellerverband*) a po dziś dzień jest członkiem jego zarządu. Za całokształt twórczości literackiej został w 1950 r. wyróżniony nagrodą narodową (*Nationalpreis für Kunst und Literatur*).

Po wojnie Hans Marchwita bawił czterokrotnie w Polsce, mianowicie w latach: 1948 (Kongres Intelktualistów we Wrocławiu), 1952 (na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą), 1953 (odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie) i 1955 (Tydzień Przyjaźni Polsko-Niemieckiej).

Autor jeszcze dzisiaj włada polską gwarą górnika śląskiego, mówi językiem postaci z książek Gustawa Morcinka i Wilhelma Szewczyka. Tą śląską polszczyzną przemawiał zapewne młodociany współczujący Hanek do polskich Stasiów, chroniąc ich przed razami inżyniera Neuhausa⁴.

Swoje wrażenia z pobytu w powojennej Polsce H. Marchwita spisał pt. „Impressionen in Polen”⁵. Autor m. i. stwierdza z zadowoleniem, że w dzisiejszej Polsce zwalcza się analfabetyzm, z którym często się spotykał 40 lat temu, kontaktując się z robotnikami z Królestwa i Galicji; co więcej, że dzieci robotników i chłopów polskich się kształcą. Obecnie minęły czasy wyzysku w stronach rodzinnych Marchwity stosowanego przez hrabiów Ballestremów, książąt Donnersmarcków i von Pless oraz innych plutokratów, dzierżących w swoich rękach obszerne latyfundia i skarby ziemi śląskiej.

PROBLEMATYKA SPOŁECZNA

„Rozległe pola — nie nasze. Setki zgiętych przy pracy kobiet naszych. Mężczyźni przy zaprzęgach — parobki. „Wytworny pan w wypucowanych

Kumiacy. Warszawa 1951); „Die Heimkehr der Kumiaks”, 1952 (przekład polski — Powrót Kumiaków. Warszawa 1956); „Roheisen”, 1955. Opowiadania: „Vor Verdun verlor ich Gott”, 1932; „Janek und andere Erzählungen”, 1934; „Zwei Erzählungen”, 1939; „Unter uns”, 1950 (częściowy przekład polski pt. Pierwsze kroki i inne opowiadania. Warszawa 1952). Reportaż: „In Frankreich”, 1949 (przekład polski: We Francji, Warszawa 1953). Poza tym — Tekst do kantaty Ottomara Gerstera, „Eisenkombinat Ost”. Prapremiera odbyła się w Berlinie 1951.

⁴ Por. H. Marchwita, *Meine Jugend*, s. 115 i n.

⁵ H. Marchwita, *Impressionen in Polen, Für Polens Freiheit*. Berlin, s. 342 i n.

cholewach na spienionym wierzchołku — pan inspektor taki a taki”⁶. . . „ogniem zięjące i ociekające potem miasta, ponure ulice, chmury bosych i obdartych dzieci, blade kobiety i sterani pracą ponad siły mężczyźni”⁷; „... płonące hałdy, skurczone postacie wlokące taczki, żelastwo, zmatowiałe oczy, blade suchotniczy świat”⁸. Oto pełen wymowy obraz na wpół kolonialnych stosunków ekonomicznych, społecznych i narodowych z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i początku XX wieku.

Jak w koloniach, tak i na ziemi śląskiej niemiecki przybysz wziął w swe posiadanie jej bogactwo, spychając rodzimą ludność do roli siły roboczej oraz w nędzne warunki bytowania. Polski lud śląski uprawia jego rozległe pola, sadi, pielęgnuje i wyrębuje lasy, pracuje w hutach i fabrykach, spędza większą część życia pod ziemią w trudzie wydobywania węgla. W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia górnik śląski pracował wciąż jeszcze 12 godzin dziennie, gdy w Zagłębiu Ruhry dzień pracy w podziemiu trwał już tylko 9 godzin. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych na skutek wielkiego strajku (1889) wywalczył sobie górnik śląski dziesięciogodzinny dzień pracy⁹. Szychta górnika śląskiego trwała jednak faktycznie częściej dłużej. Marchwita, były górnik śląski, wspomina w swojej powieści „Meine Jugend”, jak ojciec po 12-godzinnej dniówce, a później on sam po szesnastogodzinnym ładowaniu węgla wracali do domu do ostateczności znużeni.

W takich warunkach górnik śląski nie ma czasu na wytchnienie i rozrywkę, nikt też nie troszczy się o jego potrzeby kulturalne i zdrowotne. Swój czas wolny od pracy spędza w brudnych knajpach, których samo osiedle Szarlej liczy aż osiem. Nie może też korzystać z wypoczynku na łonie pięknej przyrody, gdyż wypierają ją coraz bardziej obiekty przemysłowe i hałdy. Sadze stale zanieczyszczające powietrze i kurz węglowy pokrywają rosnące tu i ówdzie nędzne resztki zieleni i okna koszarowych domów robotniczych. Okoliczne, wspaniałe lasy obszarników-przemysłowców niemieckich są niedostępne dla szerokich mas pracujących. Ogrodzone są milami ciągnącym się drutem kolczastym i zaopatrzone w tablice ostrzegawcze, jak: „Betreten bei Strafe verboten! — Achtung, Fussangeln! — Achtung, Scharfschüsse! Die Wildzuchtforste derer von Donnermark, von Ballestrem und Pless. Betreten verboten!”¹⁰.

⁶ H. Marchwita, *Moja młodość*, s. 143.

⁷ Tamże, s. 142.

⁸ Tamże, s. 143.

⁹ Por. Jürgen Kuczynski, *Die Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland*, Berlin 1949, t. I, s. 200.

¹⁰ H. Marchwita, *Meine Jugend*, s. 131. Przekład polski, *Moja młodość*, s. 142 i n.: „Wstęp pod karą wzbroniony! — Uwaga, zastawione sidła! — Uwaga,

W posiadaniu panów: von Donnersmarck, Ballestrem, książąt von Pless i innych przedstawicieli niemieckiej magnaterii obszarniczo-przemysłowej znajduje się 57% ziemi, 13% przypada na mniejszych obszarników i niemieckie gospodarstwa wielkocłopskie; z 30% pozostałych część przypada na polskie gospodarstwa wielkocłopskie, a dopiero reszta na parcele robotnicze i gospodarstwa małorolne ¹¹.

Drobna własność rolna chłopów i robotników, wypierana przez gospodarkę kapitalistyczną, wpada w długie hipoteczne, np. ojcowizna górnika Tomka („Thomek”, ojca H. Marchwity). Chcąc ratować podupadłe dziedzictwo, Tomek porzuca robotę dniówkową na wsi i przechodzi do górnictwa. Liche zarobki, liczna rodzina nie pozwalają mu spłacić długów i spadkobierców, tak że wreszcie z bólem serca rezygnuje z chaty i kilku morgów ziemi, by sam jak i dwie jego siostry, a później również i syn utonąć w tłumie „wydziedziczonych”. Głęboki tragizm przewija się przez życie chłopca-górnika, który pracę zarobkową traktuje jako środek zdobycia pieniędzy dla wykupienia ojcowizny. Straciwszy ją bezpowrotnie, łudzi się, że może syn, szczęśliwszy od niego, odzyska dziedzictwo utracone przez ojca.

Górnicy Tomkowie to zapewne przedstawiciele byłych śląskich ogrodników ¹², którzy na skutek edyktu o regulacji gospodarstw chłopskich, wydanego przez rząd pruski w r. 1811 na wniosek magnata von Donnersmarck i innych niemieckich panów, chcących sobie zabezpieczyć rezerwar siły roboczej, stali się chałupnikami ¹³. W ten sposób powstała również w miejscu rodzinnym pisarza Marchwity warstwa posiadaczy drobnych, 3 do 4 morgowych gospodarstw (taką była ojcowizna Tomków), zmuszonych szukać dodatkowej pracy zarobkowej, najpierw przede wszystkim w majątkach i w lasach, a od drugiej połowy XIX w. również w kopalniach i hutach niemieckich obszarników i przemysłowców.

Płaca robotnika w górnictwie nie wystarczała na pokrycie koniecznych potrzeb rodziny, liczącej zazwyczaj pięcioro do dziewięciorga dzieci, jak to widzimy w rodzinie Tomków, Pawlickich („Pawlitzki”), Marków („Mar-

ostre strzelanie! — Tereny łowieckie panów von Donnersmarcków, von Ballestremów i Plessów. Wstęp wzbroniony!”

¹¹ Por. Kazimierz Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska (do roku 1914). Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk*. Wrocław 1954, t. I. s. 295.

¹² Przez „ogrodników” rozumiało się w okresie pańszczyzny warstwę chłopską pośrednią pomiędzy włościaninem a chałupnikiem. Poza pracą na roli dworskiej ciążyły na nich jeszcze inne obowiązki robocizny na rzecz pana. Por. Julian Marchlewski, *Pisma wybrane*. Warszawa 1952, t. I. s. 277.

¹³ Por. tamże, s. 277—279.

reck”) i Pyrków („Pirka”). Tomkowie żyją w zasadzie na kredyt, zaciągani u miejscowych kramarzy i piekarzy. Nie może być inaczej, jeżeli się zważy, że w okresie, w którym się toczy akcja utworu, górnik zarabia 975 marek rocznie, z czego przypada 35 fenigów na codzienne utrzymanie jednego członka rodziny¹⁴. Na Górnym Śląsku zarobki są najniższe w całych Niemczech, o czym świadczą statystyki płac na wschodzie i zachodzie Rzeszy¹⁵. Lepszą sytuacją materialną cieszą się jedynie rodziny, w których obok ojca zarabia jeszcze dwoje dorosłych dzieci, jak u Macków („Matzeck”), mających w dodatku pomoc żywnościową ze wsi, czy też Kohanskich i Paluchów („Palluch”), gdzie zarabia więcej dorosłych. Te lepiej sytuowane rodziny należą jednak do wyjątków.

Niską płacą ojca zmusza kapitalista do pracy zarobkowej matkę rodziny i dzieci.

„Unsere Mutter ging im Sommer mit anderen Frauen auf die Felder der Grubenbeamten, das gemähte Getreide binden und häufeln, und im Herbst Kartoffeln ausgraben“¹⁶.

Żona górnika Marka, matka sześciorga dzieci, pierze kilka dni w tygodniu bieliznę urzędników kopalnianych. Dziesięcioletni chłopcy uwijają się na rozległych polach obszarników-przemysłowców, czternastoletni zaś Hanek, Marcin, Wincenty i Walenty w kopalniach. Czternastoletnie dziewczęta śląskie, niedożywione dzieci, tracą zdrowie w płuczkarniach rudy.

Z niezwykłym realizmem przedstawia Marchwita sytuację materialną robotnika śląskiego z czasów swojej młodości, w okresie przerstania kapitalizmu w fazę imperialistyczną, w której ciągły wzrost zysków kapitalistów powoduje coraz większe obniżanie się stopy życiowej proletariatu.

¹⁴ Według danych z powieści H. Marchwitzy „Meine Jugend” (s. 82), jak i J. Raby, roczny zarobek górnika wynosił ok. 975 marek. Według obliczeń Raby na codzienne utrzymanie jednego członka pięcioosobowej rodziny przypadało 35 fenigów, a rodziny liczniejszej (a te w powieści Marchwitzy przeważają, gdyż występują tu często rodziny dziesięcioosobowe) odpowiednio mniej. J. Raba obrazuje jeszcze dobitniej materialne położenie górnika śląskiego w omawianym okresie, porównując koszty codziennego utrzymania jednego członka rodziny górnika z takimiż kosztami utrzymania żołnierza oraz więźnia, które wynosiły w pruskim państwie 80 oraz 40 fenigów. Por. Julian Raba, Walka o jedność organizacyjną w górnośląskim ruchu robotniczym na przełomie XIX i XX wieku, „Sobótka” R. X. nr 3. Wrocław 1955, s. 385.

¹⁵ Jedynie w r. 1907 zarobki na Dolnym Śląsku były niższe niż na Górnym. Por. Kazimierz Popiołek, Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku (1850—1914). Konferencja Śląska, t. I. s. 242.

¹⁶ H. Marchwitza, Meine Jugend, s. 18. Przekład polski, Moja młodość, s. 20: „Matka razem z innymi kobietami chodziła latem na pola urzędników z kopaliń do wiązania w snopki i ustawiania skoszonego zboża, a jesienią do kopania kartofli”.

Mniej zgodny natomiast z rzeczywistością wydaje się fakt, że śląska klasa robotnicza Marchwity nie buntuje się przeciw wyzyskującym ją kapitalistom, co więcej, nie uświadamia sobie nawet ogromu doznawanej krzywdy. Protestują wprawdzie przeciw wyzyskowi młodociany Hanek i jego rówieśnicy, którzy zamiast pójść na szycie za 90 fenigów, idą na węgry, spragnieni powietrza, słońca i wypoczynku; tu nie uświadomienie klasowe jest pobudką takiego ich postępowania, ale pęd młodzieńczy do swobody. Takie postępowanie ukrywają młodzi górnicy jako przestępstwo przed rodzicami. Jedynie stary woźnica Willmer widzi przyczynę biedy wśród szerokich mas w strukturze ekonomiczno-społecznej. Rozważając trudności pieniężne spadkobierców lichej zagrody Tomków w Żyglinie, wskazuje batem na jasno oświetlony zamek wznoszący się na tle ciemnego lasu i tak powiada do zatroskanego ojca Hanka:

„Der eine da drinnen, der hat diese Sorgen nicht, der kann sich jede Hand, die er braucht, für ein paar Groschen kaufen“¹⁷.

Stary Willmer widzi jasno i trzeźwo przeciwieństwa klasowe w społeczeństwie i potęgę kapitału nagromadzonego w ręku jednostek.

Willmer to jedyny człowiek wśród proletariatu śląskiego Marchwity, w którym poczyną świtać świadomość klasowa.

Uświadomienie klasowe robotnika wzrastało na Górnym Śląsku wolniej niż w innych dzielnicach Niemiec. Wpływy socjalistyczne, docierające tu w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, były skąpe, mimo to ślady ich można dostrzec już w strajku w Lipinach w roku 1859¹⁸. Szerzenie się haseł socjalistycznych było na Górnym Śląsku niezwykle utrudnione¹⁹. Niemniej jednak fala ruchu robotniczego narastała wyraźnie, a w latach 70-tych dziewiętnastego stulecia robotnicy górnośląscy podjęli szeroką akcję strajkową. Strajkowali górnicy kopalń w Królewskiej Hucie oraz w Katowicach, Mysłowicach i Rybniku. W r. 1873 500 górników urządziło strajk okupacyjny w Szarleju, zlikwidowany przez zarząd kopalni przy pomocy wojska²⁰. Strajk w r. 1889, trwający kilkanaście dni, objął niemal cały okręg górniczo-przemysłowy; strajkowało 1/3 część górników załogi. Podczas kampanii strajkowej robotnicy urządzali wiece i pochody²¹.

¹⁷ Tamże, s. 42. Przekład polski, *Moja młodość*, s. 46: „Tylko ten, co tam mieszka, nie ma takich kłopotów. Ileżkroć potrzebuje ręk do pracy, może je kupić sobie za parę groszy”.

¹⁸ Por. K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska. Konferencja Śląska*, t. I, s. 303.

¹⁹ Por. tamże, s. 305 i n.

²⁰ Por. tamże, s. 307.

²¹ Por. tamże, s. 322.

Około 40 strajków notuje w latach 1890 do 1900 (głównie w kopalniach i hutach) historia ruchu robotniczego na Śląsku²².

W ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego stulecia (po zniesieniu ustawy antysocjalistycznej w 1890 r.) rozwijała akcję organizacyjną na Śląsku Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD). W stolicy Dolnego Śląska we Wrocławiu zaczęła wychodzić socjaldemokratyczna gazeta „Volkswacht” i periodyk „Die Wahrheit”, a w Berlinie pismo w języku polskim pod tytułem „Gazeta Robotnicza” (1891 r.), subwencjonowane z głównej kasy partyjnej. W r. 1901 redakcja „Gazety Robotniczej” została przeniesiona do Katowic. W r. 1893 powstała na konferencji socjalistycznej w Berlinie Polska Partia Socjalistyczna (PPS), oddział propagandowo-organizacyjny dla spraw polskich w ramach Socjaldemokratycznej Partii Niemiec²³. W latach 1893/4 powstała pierwsza klasowa organizacja, związek górników w Zabrzu²⁴. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przybył na Górną Śląsk niemiecki działacz socjalistyczny Winter, który założył w Królewskiej Hucie związek „Sozialdemokratischer Verein für Oberschlesien” (1897 r.) z polskim organem „Górnik”, szeroko kolportowanym od końca 1897 r.²⁵ Jako kierownik sekretariatu robotniczego (założonego w 1897 r. przez SPD) w Bytomiu, pracował Winter nad uświadomieniem klasowym proletariatu górnośląskiego²⁶. Poza Winterem rozwijali swoją działalność na Górnym Śląsku tacy wybitni działacze ruchu robotniczego jak Róża Luksemburg, Marcin Kasprzak i inni. SPD zakładała klasowe związki zawodowe na Górnym Śląsku, z których związek górników doszedł z początkiem XX stulecia do wielkiego znaczenia²⁷.

Wszystkie te tak ważne wydarzenia nie znajdują oddźwięku w proletariacie śląskim Marchwity, zarówno u jego przedstawicieli starszych jak i u najmłodszego pokolenia, Hanka i jego rówieśników. Ruch socjalistyczny mógł mimo aktywności niemieckich i polskich socjaldemokratów nie opanować mas, nie mogły jednak przejść bez wrażenia wśród robotników śląskich strajki, które nawet dla dzieci pozostają trwałym wspom-

²² Por. Janusz Durko, Położenie i ruch strajkowy górnośląskiej klasy robotniczej na progu doby imperializmu. Konferencja Śląska, t. I. s. 457.

²³ Por. K. Piwarski, Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska. Konferencja Śląska, t. I. s. 331 i n.

²⁴ Tamże, s. 332.

²⁵ Por. J. Raba, Rola Augusta Wintera w rozwoju ruchu robotniczego na Górnym Śląsku. Konferencja Śląska, t. I. s. 480.

²⁶ Por. K. Piwarski, Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska. Konferencja Śląska, t. I. s. 332 — J. Raba, Rola Augusta Wintera w rozwoju ruchu robotniczego na Górnym Śląsku. Konferencja Śląska, t. I. s. 481.

²⁷ Por. K. Piwarski, Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska. Konferencja Śląska, t. I. s. 332.

nieniem. Proletariusze śląscy (przedstawieni przez Marchwitzę) musieli być przynajmniej świadkami strajków, jeżeli już nie ich uczestnikami. Przeszło 50 strajków w drugiej połowie XIX w. na Górnym Śląsku, w tym dwa w samym Szarleju (w latach 1873 i 1889) i niejeden w najbliższym sąsiedztwie miejsca akcji powieści Marchwitzy²⁸, nie pozostawiło nawet wspomnień wśród pokolenia opisywanego okresu.

Podobnie nie znajduje odbicia w powieści Marchwitzy silna fala strajków, która przeszła przez górniczo-przemysłowy teren Górnego Śląska w latach od 1902 do 1905. W r. 1902/3 strajkowali górnicy m. in. w kopalni „Hohenzollern” oraz prawie cała załoga w kopalni „Florentyna” pod Bytomiem (w najbliższym sąsiedztwie Szarleja)²⁹. Strajk ten przynajmniej powinien był stać się atrakcją dla ruchliwego Hanka i jego kolegów. Bo przecież r. 1905 zapisał się bardzo dobitnie w historii ruchu robotniczego na Śląsku. Prof. Piwarski pisze m. in.:

„Szczególnie widoczne było narastanie fali ruchu robotniczego pod wpływem rewolucji rosyjskiej r. 1905. Odgłosy wystąpień rewolucyjnych proletariatu rosyjskiego dochodziły na Śląsk już w 1904 r., wywołując ogromne wrażenie. W grudniu 1904 r. wybuchł organizowany strajk w Nowej Rudzie na Dolnym Śląsku, kierowany przez polskiego socjaldemokratę Pokornego. Dzięki solidarnej postawie robotników Górnego Śląska pracodawcom nie powiodło się zwerbować łamistrajków. Podniecenie mas robotniczych rosło pod wpływem wiadomości o strajku robotniczym w Zagłębiu Ruhry. W miastach Dolnego i Górnego Śląska (w Katowicach i Zabrzu) odbywały się masówki robotnicze, wyrażające solidarność ze strajkującymi. ... w styczniu 1905 r. wybuchł strajk górników w Zabrzu i Zaborzu, który objął około 10 000 górników. ... w lutym 1905 r. wybuchł strajk w Rybnickiem, w kopalni Charlotte (3000 górników). Fala mniejszych strajków objęła okęgi katowicki i rybnicki. Niebawem strajkowało już 20 000 górników. Nastroje radykalizowały się coraz widoczniej. Wiadomości o wydarzeniach w Rosji wywoływały ogromne wzburzenie. Górny Śląsk był widownią niebywałej dotąd liczby wieców i zebrań robotniczych, na których wyrażano solidarność z proletariatem rosyjskim...”³⁰.

Nieletni robotnicy Marchwitzy („Polenmädchen und Polenknaben”), przybywający codziennie masowo z Kongresówki do kopalń i płuczkarni rudy w Szarleju, nie odgrywają roli łączników rewolucyjnych między Królestwem Polskim a Górnym Śląskiem, jak należało się tego spodziewać. Co więcej, odnosi się wrażenie, że ci przybysze zza kordonu sami nie wiedzą o wybuchu rewolucji w Kongresówce i Rosji. Marchwitzka daje do

²⁸ Np. w Bytomiu, w okręgu Królewskiej Huty. Por. tamże s. 322 oraz odsyłacz 20.

²⁹ Por. tamże, s. 345.

³⁰ Tamże, s. 349 i n. Por. także Z. Surman, Wpływ rewolucji 1905—1907 r. na Górny Śląsk, Szkice z dziejów Śląska, pod redakcją Ewy Małczyńskiej, t. II. Warszawa 1956, s. 274 i n.

zrozumienia, że proletariusze przybywający z Kongresówki na Górny Śląsk to synowie małopolskich i bezrolnych chłopów wsi polskiej³¹ o zacofanej kulturze agrarnej. Takimi właśnie są u Marchwity dzieci-robotnicy, które za „jajka, gęsi i kury”³² zdobywają sobie u władz carskich dokumenty, uprawniające do podjęcia pracy w kopalniach i hutach po stronie niemieckiej. Wpływy idei socjalistycznej, idące tak od zachodu jak i od wschodu, nie przyczyniają się do budzenia świadomości klasowej u robotników śląskich Marchwity. Autor przedstawia tylko próbę akcji uświadamiającej prowadzoną przez rębacza Schneidera, Niemca z Saksonii, wysłanego w tej misji na Śląsk przez socjalistów zachodnich. Kończy się ona w dodatku niepowodzeniem. Młodzi, jak i starzy odsuwają się od „czerwonego” Schneidera, gdyż w ich mniemaniu utrzymuje on konszachty z wolnomularzami, socjalistami i innymi „diabelskimi organizacjami”. Można przypuszczać, że wywarły tutaj wpływ broszury, takie jak: „Wilki socjaldemokratycki” Tomasza Kulki i „Bacność, socjaliści się zbliżają” Rudolfa Lubeckiego³³.

Schneider jest dobrym mówcą, „lubi sprzeczki”. Posługuje się taktyką prawdziwego rewolucjonisty, pragnąc zmusić masy („stado głodomorów i gruźlików”, tak zwraca się Schneider do młodych górników)³⁴ do myślenia i dyskusji. Młodzi górnicy nie zrażają się jego szorstkimi słowami, kiedy jednak atakuje Bismarcka i odsłania jego politykę w stosunku do proletariatu — napotyka na opór i robi sobie wrogów. Schneider mówi:

„... Bismarck habe sich ‚mit blutendem Herzen‘ dazu entscheiden müssen, uns vor der chronischen Schwindsucht durch Knappschaftsgesetze zu retten. Mit diesem armseligsten aller Gesetze. Bismarck hätte es aber nur getan, um unsere Militärtauglichkeit zu erhalten, weil der Kaiser gelegentlich Schlachtvieh für den kommenden Krieg brauche”³⁵.

Młodych górników przekonują raczej wywody Copki („Zoppka”), członka orkiestry kopalnianej, który służąc swego czasu „przy gardzie” w Berlinie, kilka razy widział żelaznego kanclerza. Copka twierdzi:

„... der rote Schneider, der fliegt eines Tages ins Zuchthaus durch seine Reden”³⁶...

³¹ Por. J. Marchlewski, Pisma wybrane, t. I. s. 554.

³² Por. H. Marchwity, Meine Jugend, s. 104.

³³ Por. K. Piwarski, Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska, Konferencja Śląska, t. I. s. 328. ³⁴ H. Marchwity, Meine Jugend, s. 122.

³⁵ Tamże. Przekład polski: Moja młodość, s. 133: „Bismarck zdecydował się, z krwawiącym sercem, nadać górnikom pewne ustawowe przywileje, aby ustrzec ich przed chroniczną gruźlicą. Żalotne przywileje! Bismarck zrobił to jedynie dlatego, aby uczynić nas zdadnymi do służby wojskowej, bo cesarz potrzebował od czasu do czasu mięsa armatniego na wypadek wojny”.

³⁶ Tamże. Przekład polski: Moja młodość, s. 133, „Czerwony Schneider ze swoim gadaniem trafi kiedyś do kryminału”.

A dalej:

„Er (Bismarck) sei der beste aller Menschen, behauptete Zoppka. Bismarck war natürlich nicht in der Lage, in jedes Loch und in jede Kammer seine Nase reinzustecken, doch war er der Mann, der Deutschland gegen alle äusseren Feinde und Neider gesichert hat. ... Deutschland wäre ohne Bismarck nie auf die Höhe gekommen. ... Es ist eine Schamlosigkeit, und nur diese Freimaurer sind dazu fähig, den Kaiser herabzusetzen und alle grossen Männer schwarz anzumalen“³⁷.

Copka jest wrogiem wszelkich rewolucyjnych poczynań i trafnie rozpoznaje w rębaczu Schneiderze socjalistycznego działacza. Wypowiedzi Copki osłabiają wpływ Schneidera na otoczenie. W końcu Schneider zostaje zwolniony z pracy, Hanek zaś, przedstawiciel młodych górników, daje sobie wytatuować na ramieniu obraz cesarza w dowód przywiązania do dynastii Hohenzollernów.

Atak Schneidera na Bismarcka nie podważa również żołnierskiego ideału, wpajanego młodzieży przez szkołę, a realizowanego przez chłopców w popołudniowych zabawach w „wojnę” na hałdach, prowadzących nieraz do brutalnych i sadystycznych scen. Schneiderowi nie uda się zniweczyć młodocianego marzenia o żołnierce, gdyż pielęgnuje je w młodzieży pozaszkolnej hakatystyczna organizacja paramilitarna „Deutsche Eiche” (Niemiecki Dąb). Ponadto parady Kriegervereinu i wspomnienia ojców z okresu służby wojskowej czy też weteranów wojen pruskich o sukcesach na froncie stają się odpowiednią pożywką dla rozwijania i umacniania się nastrojów militarystycznych wśród młodzieży.

Brak świadomości klasowej u robotnika śląskiego przedstawionego przez Marchwitzę nasuwa zatem pytanie, czy powieść „Meine Jugend” cz. I. jest wiernym odbiciem życia politycznego śląskiego proletariatu? Krytycy zapewniają, że powieść Marchwitzy osnuta jest na tle prawdziwych przeżyć autora z dzieciństwa i młodości, zaś historycy współcześni kreślą nam inny obraz niż Marchwitzę.

Po głębszej analizie tego zagadnienia trzeba uznać, że zarówno Marchwitzę, jak i historycy współcześni nie odbiegają od prawdy. Ostatni przedstawiają awangardę klasy robotniczej, Marchwitzę zaś głównie masy proletariackie w stadium ich tworzenia się z elementów wiejskich. Górnik

³⁷ Tamże. Przekład polski: *Moja młodość*, s. 133: „nie ma drugiego człowieka takiej dobroci — utrzymywał Copka. — Bismarck oczywiście nie mógł wścibiać nosa do każdej dziury i w każdy zakamarek, ale on był tym, który zabezpieczył Niemcy przed wrogami i zawistnymi... Nigdy by Niemcy bez Bismarcka nie stały na takich szczytach... Wstydu nie mają; tylko masoni potrafią znieważać cesarza i oczerniać wielkich mężów”.

Tomek, chłop oderwany od pług i kosy, drży przed przedstawicielami władz kopalni. Marchwitza mówi:

„Vor den Oberen der Helenengrube zeigte er ganz und gar eine Scheu und Furcht, wie vor Gendarmen, ... Begegneten wir zum Beispiel auf dem Wege nach der Kirche einem der höheren Grubentiere, dann erschrak der Vater fast und riss seinen Hut herab. Wenn er von diesen Leuten ... wiedergegrüsst wurde, dann sah ihnen der Vater noch einmal erleichtert nach: „Bei denen kann sich ein Mensch sehr schnell in Ungnade setzen“ ...“³⁸.

Szwagier Tomka, siedzący na jego nędznej ojcowiznie w Żyglinie, to również chłop, zmuszony dorabiać zdwojonymi szychtami jako górnik. Rodzina Macków ma kontakty z krewnymi na wsi. Martoszwowie („Martosch”) pracują wprawdzie od kilku pokoleń w górnictwie, ich ojciec jednak zarabiał po szychcie jako szewc. Tym elementom, zasilającym ustawicznie szeregi klasy robotniczej, obce są dążenia nurtujące postępowy proletariatus, co więcej, odnoszą się one do tych dążeń bardzo nieufnie, a nawet wprost wrogo. Ta część powstającego proletariatus obraca się nadal w kręgu światopoglądu idealistycznego, jej wyłącznym przywódcą był kler, wspierany przez prasę katolicką uzależnioną od redaktorów „Katolika”, Miarkę a później Napieralskiego³⁹. Działalność Miarki jak i Napieralskiego wpływała hamująco na proces uświadamienia klasowego robotnika śląskiego⁴⁰. Miarka był zdania, że:

„różność ... jest koniecznie potrzebna. Nie mogą być wszyscy kapitalistami, bo któż by uprawiał ziemię, pracował w warszacie czy fabryce?“⁴¹.

Napieralski był założycielem polskiej organizacji robotniczej „Związku Wzajemnej Pomocy” (1889)⁴² z siedzibą w Bytomiu, którego działalność rozszerzyła się wkrótce na cały Śląsk i kierowała ruch robotniczy na pozycje reakcyjne. Działalność Miarki i Napieralskiego, wpływ centrowej prasy polskiej oraz ruch nacjonalistyczny pod wodzą Wojciecha Korfan-

³⁸ H. Marchwitza, *Meine Jugend*, s. 44 i n. Przekład polski, *Moja młodość*, s. 49: „Wobec zwierzchników z kopalni „Helena” ojciec wykazywał tyle bojaźni, co wobec żandarmów, ... Ile razy na przykład po drodze do kościoła spotkaliśmy którąś z grubszych ryb z kopalni, ojciec przerażał się niemal i zrywał z głowy kapelusz, a gdy któryś z nich odpowiedział na ukłon, ojciec oglądał się za nim z poczuciem ulgi. — U nich bardzo szybko można popaść w niełaske”...

³⁹ Por. *Dzieje Śląska*, pod redakcją E. Maleczyńskiej i K. Maleczyńskiego. Warszawa 1955, s. 244.

⁴⁰ Por. Jarema Maciszewski, *Pierwsze lata działalności Karola Miarki*, *Konferencja Śląska*, t. I. s. 426 i n. K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska*, *Konferencja Śląska*, t. I. s. 310, 327 i n., 339, 341. *Dzieje Śląska*, pod redakcją E. Maleczyńskiej i K. Maleczyńskiego, s. 236, 242—245, 270—279.

⁴¹ K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska*. *Konferencja Śląska*, t. I. s. 310.

⁴² Por. tamże, s. 327.

tego⁴³ ze swym organem „Górnoślazak”⁴⁴ odciągały robotnika śląskiego od walki klasowej.

Ponadto sami przywódcy ruchu robotniczego z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i pierwszej dekady XX w. hamowali w pewnej mierze i opóźniali rozwój ruchu socjalistycznego na Śląsku. Tak np. Bebel nie widział wcale potrzeby uprawiania propagandy socjaldemokratycznej na Górnym Śląsku w języku polskim⁴⁵. Socjaldemokratyczny działacz Winter nie zawsze doceniał znaczenia kwestii narodowej, a w r. 1897 wypowiedział się za asymilacją Polaków poprzez ich „emigrację do niemieckich okręgów”⁴⁶. Ponadto tarcia wewnątrz ruchu socjaldemokratycznego między SPD i PPS nie mogły dodatnio wpłynąć na rozwój uświadczenia klasowego proletariatu śląskiego, podobnie jak przejście PPS na pozycje reakcyjno-nacjonalistyczne. Zwycięstwo nacjonalizmu i reformizmu w kierownictwie SPD oraz niewystarczające zainteresowanie się proletariatem górnośląskim ze strony polskiego ruchu rewolucyjnego zaważyły na tym, że idea socjalizmu nie dotarła do robotnika śląskiego, którego przedstawia Hans Marchwitz w I części swojej powieści „Meine Jugend”.

Robotnicy z Szarleja w książce Marchwitzy spotykają się po pracy gromadnie w karczmie, lecz nie politykują. Rzędy obrazów świętych zdobią izbę górniczą, a wśród nich wyróżnia się wielka postać patronki górników, świętej Barbary, która w fałdzistej sukni stoi z latarnią przed sztolnią. Górników Marchwitzy nie widzimy na zebraniach organizacji robotniczych, chodzą natomiast pilnie do kościoła. Zamiast pochodów strajkowych pisarz pochodzący spod Bytomia przypomina sobie zdążające do Piekar na odpust barwne procesje, a w ich szeregach górników kroczących w galowych strojach i w czapkach z pióropuszcami, niosących na swoich barkach figurę patronki górnictwa. Górnik Marchwitzy, któremu obce są idee socjalizmu, obraca się więc raczej w kręgu uczuć i myśli świata feudalno-idealistycznego. Jedynie Copka wie coś nie coś o socjalistach i dowiedział się o nich, być może, w czasie odbywania służby wojskowej w Berlinie, lub ze wspomnianych powyżej broszur antysocjalistycznych — jest jednak bezwzględny ich wrogiem a wielbicielem Bismarcka.

⁴³ Por. tamże, s. 399 i n. oraz *Dzieje Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej i K. Maleczyńskiego, s. 272 i n., 276—279.

⁴⁴ Por. Mieczysław Tobiasz, Wojciech Korfanty. Katowice 1947, s. 62 i n.

⁴⁵ Por. Wacław Poterański, *Specyfika formowania się polskiego narodu burżuazyjnego i rozwoju ruchu robotniczego na Śląsku*. Konferencja Śląska, t. I. s. 442 i n.

⁴⁶ Por. K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska*, Konferencja Śląska, t. I. s. 344.

Wspomnienia Marchwity upoważniałyby do wyrażenia przypuszczenia, że to, co było „nowe”, rozwijało się na Śląsku wolniej, niż sugerują współcześni historycy.

PROBLEMATYKA NARODOWA

„Prawie wszyscy mówili w domu tylko po polsku”⁴⁷ stwierdza Marchwita, a w tym samym czasie, kiedy pisarz ten spędzał swoje dzieciństwo w Szarleju pod Bytomiem, Julian Marchlewski pisał:

„Górny Śląsk, pomimo panowania wiekowego zniemczonych książąt, pomimo zupełnego zniemczenia szlachty, pomimo znacznego przyływu obcego żywiołu do tej dzielnicy przemysłowej w ostatnich dziesięcioleciach, pozostawał przecież rdzennie polskim, bardziej polskim od dzielnic, które do rozbioru Rzeczypospolitej cieszyły się rządami patriotycznej szlachty...”⁴⁸

Co mogło wpłynąć na zachowanie odrębności narodowej tej od wieków oderwanej od Polski ziemi piastowskiej? Przyczynił się do tego niewątpliwie fakt, że ludność wiejska i robotnicza tego terenu mieszkała w zwartej masie etnicznie polskiej. Tomkowie, Graniccy (Granitzki), Pawliccy, Pyrkowie, Paluchowie... nie mają okazji ani potrzeby posługiwania się językiem niemieckim, którego starsi wcale nie znają, a młodszy z trudem uczą się dopiero w szkole pruskiej. Jedynym Niemcem wśród właściwego proletariatu śląskiego opisanego przez Marchwitę jest rębacz Schneider, przebywający przejściowo na tym terenie dla prowadzenia agitacji socjalistycznej. Wędrowni robotnicy z zachodu na wschód zdarzała się rzadko. Wprawdzie udawało się nieraz zwerbować zachodnich robotników do pracy na Śląsku, lecz akcja ta kończyła się najczęściej niepowodzeniem. Robotnicy ci bowiem niebawem opuszczali Śląsk rozczarowani istniejącymi tu warunkami⁴⁹.

Przedstawiciele niemieckiego społeczeństwa na Górnym Śląsku stanowili niemal wyłącznie warstwę uprzywilejowaną, zajmowali lepsze stanowiska i byli niewątpliwie w mniejszości w stosunku do rodzimego proletariatu. Byli oni ponadto często wyznania ewangelickiego, co przyczyniało się do zwiększenia przepaści między Niemcami a polskimi robotnikami wyznania katolickiego, Marchwita pisze:

„Die ‚Katzenfresser‘ waren die Evangelischen, die in die gegenüberliegende kleinere Schule zogen, ... Wir warfen uns mit Wut auf die heimziehenden ‚Katzenfresser‘ ... Es war ein langer Krieg, der sich von den Grossgewordenen auf die Jüngeren fortpflanzte, wir Fetzen gegen die hochmü-

⁴⁷ H. Marchwita, *Meine Jugend*, s. 19.

⁴⁸ J. Marchlewski, *Pisma wybrane*, t. I. s. 211.

⁴⁹ Por. Kazimierz Popiołek, *Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku (1850—1914)*. Konferencja Śląska, t. I. s. 236.

tigen Feinen. ... Es waren meistens die Söhnchen der zugezogenen ‚Oberen‘ und Meister der Scharleyer Gruben und Werke“⁵⁰.

Już stanowisko nadrębacza w powieści Marchwity zajmuje znienawidzony przez miejscowych górników Niemiec z Wałbrzycha Klotz, poganiacz i oprawca polskich robotników spoza kordonu. Niemcem jest również zawiadowca domu noclegowego (*Schlafhausverwalter*) Lux, który nęka głodem i bije robotników przybyłych z Galicji a zatrudnionych w kopalni Buchacz. Awansują wyłącznie przybysze niemieccy lub przedstawiciele zgermanizowanej części ludności Górnego Śląska, jak Grabkowie, Tomkowie, Pawliccy, Paluchowie ... Polscy robotnicy pochodzący ze Śląska nie mają nawet odwagi, zwłaszcza starsi, marzyć o awansie. Kiedy młodociany Hanek chce zostać „pisarkiem”, a nie górnikiem, ojciec traktuje pomysł syna jako fantastyczny. „So hoch hat noch niemand aus unserer Familie hinausgestrebt ...”⁵¹ oświadcza Tomek chłopcu.

W tej rozmowie ojca z synem autor poruszył bardzo ważne zagadnienie dyskryminacji robotnika polskiego. Altman na podstawie „Pamiętników górników” stwierdza, że „Polacy z reguły nie byli dopuszczani w kopalniach śląskich na stanowiska nadgórników i sztygarów”⁵². Zdobycie lepszego stanowiska było niemal zawsze połączone z germanizowaniem się danej osoby. Lud śląski, żyjący z ciężkiej pracy rąk, górnik, hutnik, rzemieślnik wiejski i chłop, zachował w postaci języka i polskich obyczajów swą odrębność narodową.

Język polski na Śląsku przez wiele wieków pielęgnowany był przez kościół, który posługiwał się nim dla celów duszpasterskich. Niemalą rolę w kultywowaniu języka ojczystego odegrał ponadto fakt, że dekanat bytomski należał do r. 1821 do diecezji krakowskiej⁵³. Z tej racji klerycy z dekanatu bytomskiego odbywali studia teologiczne w Krakowie, skąd przywozili polską kulturę narodową i umiłowanie tradycji polskich w dzia-

⁵⁰ H. Marchwita, *Meine Jugend*, s. 48 i 50. Przekład polski: *Moja młodość*, s. 53, 55: „Kotojadami’ byli ewangelicy, którzy chodzili do położonej po przeciwległej stronie szkoły ewangelickiej... Rzuciliśmy się zajądło na powracających do domu ‚kotojadów’. ... Istniał od dawna stan wojny, który podtrzymywała młodzież za dorosłymi: my — gałganiarze przeciwko wyniosłe noszącym się elegancom. ... Najczęściej byli to synkowie napływowych ‚wyższych’ urzędników i majstrów z szarlejskich kopalń i zakładów przemysłowych”.

⁵¹ H. Marchwita, *Meine Jugend*, s. 45. Przekład polski, *Moja młodość*, s. 50: „Tak wysoko nie zaszedł jeszcze nikt z naszej rodziny”.

⁵² Henryk Altman, *Problematyka badań nad położeniem klasy robotniczej na Śląsku w epoce kapitalizmu*. Konferencja Śląska, t. I. s. 448.

⁵³ Por. Mieczysław Tobiasz, Bronisław Koraszewski, Warszawa 1948, s. 9 i n. Josef Knossalla: *Das Dekanat Beuthen O/S in seinem schlesischen Teil*. Katowice 1935, s. 10, 13, 14, 585.

łałości kapłańskiej. Szarlej, miejsce akcji powieści Marchwity „Meine Jugend” część I, znajdował się więc mniej więcej do połowy XIX stulecia w zasięgu działalności księży, wykształconych w Krakowie lub pochodzących z Polski⁵⁴. Współcześni byli im naturalnie tylko dziadkowie pokolenia Hanka.

Pokolenie górnik Tomka chodziło niewątpliwie również na nabożeństwa i kazania polskie. Księża, choć centrowcy, stawali w obronie języka polskiego wiernych, by znaleźć poparcie u szerokich mas w walce z Bismarckiem (Kulturkampf 1871—1887). Ponadto interesy duszpasterskie zmuszały księży do posługiwania się językiem polskim.

Po r. 1887 rozpoczął się okres germanizacji ludu śląskiego również na terenie Kościoła ze strony księży centrowców, na zarządzenie biskupa wrocławskiego Jerzego Koppa⁵⁵.

Mowa i śpiew polski nie zamilkły jednak w murach kościelnych na Śląsku. Księża bowiem, związani tradycją z ludem, używali nadal języka polskiego w kościele. Toteż wyłącznie na tym terenie lud śląski słyszał poprawny język polski i ćwiczył się w mowie ojczystej śpiewając polskie pieśni religijne. I tak bywało w większości przypadków za Koppa i po Koppie. Najmłodsza generacja, którą reprezentuje Hanek i jego koledzy, również śpiewała pieśni polskie w kościele. Książeczka do nabożeństwa była w wielu wypadkach jedyną książką polską — elementarzem w rękę ludności śląskiej.

W powieści Marchwity „Meine Jugend” część I nie ma wprawdzie wzmianek o polskich nabożeństwach na Śląsku. Dowiadujemy się jednak, że lud jest wierzący i praktykujący. Przytoczone wyżej fakty historyczne oraz powiedzenie Marchwity, że „prawie wszyscy mówili w domu tylko po polsku”, przemawia za tym, iż używano języka polskiego również i w kościele, tym bardziej że Niemcy byli prawie wyłącznie wyznania ewangelickiego i dlatego nie zachodziła potrzeba uwzględnienia języka niemieckiego w kościołach katolickich.

Reprezentanci najstarszego pokolenia Marchwity nie znali wcale języka niemieckiego. Należy przypuszczać, że byli uczniami polskiej szkoły Bogedaina⁵⁶, która przyczyniła się niewątpliwie w dużej mierze do za-

⁵⁴ Por. Wincenty Ogrodziński, *Dzieje dzielnicy śląskiego „Sokoła”*, Katowice 1937, s. 26.

⁵⁵ Por. K. Piwarski, *O społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska. Konferencja Śląska*, t. I. s. 317.

⁵⁶ Por. J. Kudera, *Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych*. Mikołów 1920, s. 46—50. K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska. Konferencja Śląska*, t. I. s. 296 i n. Janina Ender, *Obrońcy ludu śląskiego*. Warszawa 1956, s. 225 i n.

chowania języka polskiego na Górnym Śląsku. Z wypowiedzi górnika Tomka: „Vielleicht wirst du in deinem Leben mehr Glück haben kannst lesen und schreiben”⁵⁷ należy wnioskować nie tylko, że był on może analfabetą, ile raczej, że jako uczeń polskiej szkoły bogedainowskiej nie umiał czytać i pisać po niemiecku. Z polskimi umiejętnościami w tej dziedzinie trudno było marzyć o jakimkolwiek awansie w państwie pruskim.

Na tle rodzącego się szowinizmu, popieranego przez rząd kanclerza Bismarcka, rozpoczął się z r. 1872 wzmożony kurs germanizacyjny ludności polskiej na wschodnich terenach Rzeszy. W tym też roku wprowadzono język niemiecki na miejsce polskiego, który był wykładowy w szkole Bogedaina. Język polski dozwolony był jedynie na najniższym stopniu nauczania religii.

Pod koniec XIX w., kiedy kapitalizm przechodzi w stadium imperialistyczne, wzmógł się jeszcze bardziej ucisk narodowy na Śląsku⁵⁸. Akcje tej silnej germanizacji Marchwitza obrazuje na przykładzie szkoły rodzinnej Szarleja, do której uczęszcza sam w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i w pierwszych latach XX w. U Marchwityz czytamy:

„Zu Hause hiess ich noch Hanek und Hanku, Schmitt hatte mich aber in Johannes umgetauft, weil das schöner klinge”⁵⁹.

Nauczyciel mówi do dzieci, które go nie rozumieją. Wyrwane z domowego środowiska obco się czują w niemieckiej atmosferze szkoły i nieraz z niej uciekają, jak to czyni np. Hanek. W szkole jednak panuje ostra dyscyplina Donnersmarcków. Rodzice lub żandarm przyprowadzają małych uciekinierów z powrotem do szkoły. Tam spotyka ich surowa kara. Uczniów najbardziej przekornych ściga policja jak zbrodniarzy i odstawia w kajdankach do domu poprawczego, jak Marcina Marka i starszego syna Pyrki.

Po pewnym czasie stają się widoczne wysiłki „hauptlehrera Schmitta”. Śląskie dzieci recytują na pamięć zwycięskie bitwy armii pruskich:

„Rossbach — Leuthen — Zorndorf ... Völkerschlacht bei Leipzig — Vierundsechzig die Erstürmung der Duppeler Schanzen. Siebzig die Schlacht bei Gravelotte, Metz ... Sedan”⁶⁰.

⁵⁷ H. Marchwitza, *Meine Jugend*, s. 82. Przekład polski: *Moja młodość*, s. 90: „Może będziesz w życiu miał więcej szczęścia, umiesz przecież czytać i pisać”.

⁵⁸ Por. K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska. Konferencja Śląska*, t. I. s. 316.

⁵⁹ H. Marchwitza, *Meine Jugend*, s. 49. Przekład polski: *Moja młodość*, s. 54: „W domu nazywałem się jeszcze Jankiem, ale Schmitt przechrzczył mnie na „Johannes”, ponieważ to brzmiało piękniej”.

⁶⁰ H. Marchwitza, *Meine Jugend*, s. 48 i n. Przekład polski: *Moja młodość*, s. 53 i n.: „—Rossbach — Leuthen — Zorndorf ... Bitwa Narodów pod Lipskiem —

Hanek jak w litanii wylicza żyjących członków panującej dynastii Hohenzollernów:

„Seine Majestät, unser allergnädigster Landesvater und Herrscher, Kaiser Wilhelm der Zweite, ist der erstgeborene Sohn unseres geliebten verstorbenen Kaisers Friedrich des Dritten. Unsere allergnädigste kaiserliche und königliche Majestät Auguste Viktoria schenkte... ihrem hohen Gemahl sechs Söhne und eine Tochter. ...Die sechs Söhne und eine Tochter heißen: Kronprinz Wilhelm, Prinz Eitel Friedrich, Prinz Oskar, Prinz Adalbert, Prinz August Wilhelm, Prinz Joachim — und Ihre Königliche Hoheit Prinzessin Louise von Preussen...”⁶¹

W nagrodę za postępy w nauce historii niemieckiej spotyka Hanka niezwykle wyróżnienie. Hauptlehrer Schmitt zaprasza go do swego domu. Z uczuciem niezwykle wywyższenia zbliża się Hanek do mieszkania nauczyciela, gdzie owo „wyróżnienie” przybiera realną postać. Hanek rąbie drzewo i czyści buty w korytarzu, którego ściany zdobi seria obrazów najślawniejszych generałów i niemieckich mężów stanu oraz potężny obraz, przedstawiający zjednoczenie Niemiec za Bismarcka:

„Da war der alte Derfflinger, der die Schweden vom Gaul herunter-säbelte — er soll zuerst ein armer Schneidergeselle gewesen sein. Der Ziethen war da und der Seydlitz, die feurigen Reitergenerale, und der alte Blücher und Moltke und der Eiserne Bismarck. ...die Kaiserkrönung Wilhelms des Ersten im Schloss von Versailles. Deutschlands Einigung und der Anfang seiner herrlichen Blüte”⁶².

Na końcu tego szeregu pruskich bohaterów widniał portret hauptlehrera Schmitta, królewsko-pruskiego podoficera ułanów. Marchwitya pisze:

„Schmitt zeigte mit besonderer Betonung hin:
„Hier, mein Lieber, wer ist das?“
„Der Herr Hauptlehrer Schmitt?“

osiemset sześćdziesiąt cztery — szarża na szaniec pod Düppel, osiemset siedemdziesiąt — bitwa pod Gravelotte, Metz... Sedan”.

⁶¹ H. Marchwitya, *Meine Jugend*, s. 49. Przekład polski: *Moja młodość*, s. 54: „Jego cesarska mość, nasz najmiłociwszy monarcha i władca, cesarz Wilhelm Drugi, jest pierworodnym synem naszego najmiłociwszego zmarłego cesarza Fryderyka Trzeciego. Nasza najmiłociwsza cesarska i królewska mość Augusta Viktoria obdarzyła... swego dostojnego małżonka sześcioma synami i jedną córką. Sześciu synów i jedna córka noszą następujące imiona: książę następca tronu Wilhelm, książę Eitel Fryderyk, książę Oskar, książę Adalbert, książę August Wilhelm, książę Joachim — i jej królewska wysokość księżniczka pruska Ludwika...”

⁶² H. Marchwitya, *Meine Jugend*, s. 50. Przekład polski: *Moja młodość*, s. 56: „Był tam stary Derfflinger, tnący Szwedów szablą z konia — a na początku swej kariery ubogi czeladnik krawiecki. Był Ziethen z Seydlitzem, dwaj ogniści generałowie kawalerii, był Blücher i Moltke, i „Żelazny” Bismarck. ...Koronacja Wilhelma Pierwszego w Wersalu. Zjednoczenie Niemiec i początek ich wspaniałego rozkwitu.”.

„Jawoll, das bin ich, königlich preussischer Ulanenunteroffizier. Euer Hauptlehrer Schmitt, verstanden.“ „Hoffentlich“, erklärte Schmitt, „erziehe ich euch mit Gottes Hilfe zu gleichen tüchtigen Menschen und guten Soldaten, die später ihr Vaterland zu verteidigen wissen“⁶³.

Wpływow germanizacyjnym na Górnym Śląsku przeciwstawił się polski ruch narodowy⁶⁴.

Z tak groźnego, zdaniem hakatystów, dla niemieckiej racji stanu polskiego ruchu nacjonalistycznego na Górnym Śląsku H. Marchwita zwrócił uwagę na organizację „Sokoła”⁶⁵. Sokoli Marchwity schodzą się tajnie w opuszczonej stodole. Wincenty Pyrka jest już zapalonym członkiem organizacji. Wrażenie, jakie Hanek wynosi z „Sokoła”, jest silne. Marchwita zauważa:

„Man redete ‚rein‘ polnisch. Wir waren längst wie Kraut und Rüben durcheinander geraten, kannten nichts mehr vom alten, heiligen Polen!“⁶⁶.

Uderzyło więc go, że Sokoli posługiwali się czystą polszczyzną, że młodzież polska na Śląsku niewiele już orientowała się w swej przeszłości narodowej

Pruska bowiem szkoła konsekwentnie oddzielała Śląsk od wpływów polskich. Polskę przemilczano zarówno przed, za, jak i po Bogedainie. Uczeń szkoły niemieckiej nie dowiadywał się nigdy, że Śląsk jest jedną z najstarszych dzielnic Polski. Słyszał wprawdzie czasem o Piastach, ale tylko jako o książętach śląskich, nigdy jednak jako dynastii królów polskich. Dziecko śląskie nie dowiedziało się w pruskiej szkole prawie nigdy, że istniała kiedykolwiek Polska. Uczyło się czasem o rozbiorach Polski, lecz tylko w związku z dzielnicami, które dostały się Prusom jako „kulturträgerom” na wschodzie Rzeszy. Dlatego młodociani Hankowie nic nie wiedzą o „starej, świętej Polsce”. Nie dowiadywała się też wiele o Polsce

⁶³ H. Marchwita, *Meine Jugend*, s. 50 i n. Przekład polski: *Moja młodość*, s. 56: „Wskazując na ten portret, Schmitt pytał ze specjalnym naciskiem: A ten, mój kochany, kto to jest? — Pan nauczyciel Schmitt? — Tak jest, to jestem ja, królewsko-pruski podoficer ulanów, wasz nauczyciel, ma się rozumieć. Nie wątpię — wyjaśniał dalej Schmitt — że z bożą pomocą wychowam was na takich samych dzielnych ludzi i dobrych żołnierzy, którzy w przyszłości potrafią bronić swej ojczyzny”.

⁶⁴ Por. K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska. Konferencja Śląska*, t. I.

⁶⁵ Do r. 1910 powstało na Górnym Śląsku około 20 gniazd „Sokoła”, w tym cztery w najbliższym sąsiedztwie miejscowości rodzinnej autora: w 1895 r. w Bytomiu, 1901 r. w Królewskiej Hucie i Lipinach, w 1909 r. w Piekarach. Por. W. Ogrodziński, *Dzieje dzielnicy śląskiego „Sokoła”*, s. 195 i n.

⁶⁶ H. Marchwita, *Meine Jugend*, s. 125. Przekład polski, *Moja młodość*, s. 136: „Mówiono czystą polszczyzną. Od dawna byliśmy już wymieszani jak groch z kapustą i nic nie wiedzieliśmy ‚o starej świętej Polsce!’”.

dorastająca młodzież z prasy polskiej, która za czasów Marchwity była dość obfita na Śląsku. Młoda bowiem generacja miała trudności w jej czytaniu, a ponadto gazeta polska nie docierała na pewno do wszystkich rodzin robotniczych, gdyż niejednokrotnie miały one trudności w zaopatrywaniu się w najbardziej konieczne artykuły żywnościowe. Rodzina Tomków nie była zapewne przykładem odosobnionym w tym czasie na Śląsku.

Polskość jednak, jaką rodzice przekazali Hankom, wystarczała do nawiązywania kontaktu ze środowiskiem „Sokoła”, w którym pielęgnowano język polski i uczono historii ojczystej. Hanka i jego kolegów nęci panujący tam nastrój tajemniczości i zapal Sokołów. Kiedy jednak niemiecki kolega, młody i czujny hakatysta Sachse-Otto zapytuje Hanka zjadliwie, czy wylądował już „u wrogich Rzeszy i zdrazieckich Polaków”⁶⁷, ten przestraszony zrywa kontakt ze Sokołami, a razem z nim i jego koledzy.

Zetknięcie się Marchwity w młodości z towarzystwem „Sokoła” oraz śledzenie tej antyniemieckiej organizacji przez kolegę Hanka Sachse-Otto, dowodzi, że ruch narodowy rozwijał się w tym czasie dość bujnie na Górnym Śląsku. Górniką Pyrkę „Sokół” wychował na patriotę, który nienawidzi niemieckiego panowania na Śląsku i zdrajców narodowych, jak „gemeindevorstehera” (sołtysa) Byka („Bick”), szczególnie gnębiącego lud, którego się wyrzekł. W odróżnieniu od swego otoczenia, pełnego pietyzmu dla władzy, Pyrka bojkotuje uroczyste przyjęcie cesarza. Boso, w „podartych portkach” i bez chorągiewki ma jego syn Wincenty pójść na powitanie monarchy. Pyrka chce tym samym zaprotestować przeciw zabraniamu starszego syna do domu poprawczego. Kumpel Pyrka wie, że jego dziecku dzieje się krzywda. Podczas gdy w kolegach Pyrki już dawno zamarła myśl o niepodległości narodowej, on, wychowany w organizacji „Sokoła”, pragnie wyzwolenia ludu śląskiego spod ucisku pruskiego. Oto jego słowa:

„Ein Kosciusko muss wieder aufstehen und mit Pech und Schwefel in diesen Wachtmeisterstall hereinfahren”⁶⁸.

Jako wzór przywódcy w walce o wyzwolenie narodowe przyświeca mu Kościuszko, który pierwszy zerwał lud do walki przeciw zaborcom. Skąd prosty górnik Pyrka zna Kościuszkę? Niewątpliwie z „Sokoła”.

Proletariat górnośląski przedstawiony przez Hansa Marchwitę w powieści „Meine Jugend” część I podzielić można na cztery kategorie. Naj-

⁶⁷ H. Marchwita, *Moja młodość*, s. 136.

⁶⁸ H. Marchwita, *Meine Jugend*, s. 65. Przekład polski, *Moja młodość*, s. 72: „Tu musiałby powstać jakiś nowy Kościuszko, by wypalić smołą i siarką tę kaprańską stajnię —”.

mniejszą grupę stanowią renegaci, jak sołtys Byk o kamiennym sercu dla niedoli współziomków. Do drugiej, również nielicznej, zaliczyć można Wilhelmów Grabków, którzy zgermanizowali się awansując w państwie pruskim. Liczniejsi natomiast są Baronkowie i Copkowie po polsku mówiący a po prusku czujący Ślązacy, którzy nie chcą „wiedzieć, że są Polakami”⁶⁹. Ostatnią wreszcie, najliczniejszą grupę stanowią Tomkowie, Pawliccy, Paluchowie, Mackowie..., którzy zachowują swoją odrębność etniczną, ale nie posiadają pełnej świadomości polskiej, tylko potencjalną, z której w sprzyjających warunkach mogą wykształcić się niezłomni patrioci na miarę górnika Pyrki, dla którego wzorem przywódcy w walce o wyzwolenie narodowe jest Tadeusz Kościuszko.

Obraz polskiego ruchu narodowego na Śląsku, jaki daje nam Hans Marchwita w powieści „Meine Jugend” część I, obejmuje jednak tylko fragmenty tych materiałów, które zgromadzili już historycy.

Niemniej książka Marchwity, który nie stawiał sobie przecież celów historiograficznych, napisana z nadzwyczajnym zrozumieniem niedoli polskiego ludu na Śląsku, nie może być obojętną i dla historyka. Pozwala mu ona bowiem sprawdzić, jaki oddźwięk znajdowały znane skądinąd akcje i fakty w życiu i świadomości szerokich mas.

⁶⁹ Marceli Motty, *Przechadzki po mieście...* t. I. s. 221, wg W. Jakóbczyka, *Próby oddziaływania na Śląsk burżuazyjnej inteligencji poznańskiej w 70-tych latach XIX wieku. Konferencja Śląska*, t. I. s. 435.